Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 6. Lwów, Sobota dnia 7. Stycznia 1922. Rok XL.

PRENUMERATA: Miesięcznie we Lwowie 440 Mk., z dostawą do domu 500 Mk., z przesyłką w Polsce 500 Mk., w innych państwach 650 Mk. Za zmianę adresu dopłaca się 10 Mk.

Cena numeru 20 Mk.

Konto czekowe P. K. O. 140.561.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty pocztowej.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano.

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. Administracja przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biuro Administracji otwarte codziennie od godz. 6. rano do 1. w południe i od godz. 3—5 wieczór. — Adres dla telegr.: „Kurjer“, Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19. W Warszawie prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień“, ul. Widok 19., oraz Admin. „Gazety Lod.“ ul. Świętokrzyska 17.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Kurjera Lwowskiego“. Redaktor naczelny: Dr. Włodzimierz Jampolski.

Endecy proszą o „rozejm“.

NARODOWA DEMOKRACJA A T. ZW. GALICJA WSCHODNIA.

(Korespondencja „Kurjera Lwowskiego“.)

II.

Warszawa, 22. grudnia 1921.

Akt II. Dr. Adam i dr Dubanowicz w Paryżu.

Drugi ważny moment po inwazji rosyjskiej przeżywała Galicja wschodnia po opanowaniu jej przez Ukraińców dzięki orężowi „monarchy austrjackiego“. Wtedy „nieprzejednani“ narodowi demokraci okazali mniej tupetu wobec uzbrojonych Ukraińców, niż w czasach spokojnych. Dwaj narodowo-demokratyczni mężowie stanu (w czasach opresji — jak zwykle „klein und mild“) wybrali się do Paryża, aby prosić Radę Najwyższą o pośrednictwo... w zawieszeniu broni z Ukraińcami. Jasnem było, że linją rozejmu mogła być tylko linja bojowa, czyli, że szlaby tuż koło — względnie naokoło Lwowa, i że Borysław pozostałby w rękach Ukraińców. Ale „nieprzejednani“ na to się widocznie godzili, jakkolwiek w danych warunkach zawarcie rozejmu równało się utracie Galicji wschodniej i sankcjonowaniu „Zachodniej Ukrainy“.

Zachowanie się obu „nieprzejednanych delegatów“ endeckich (pp. Adama i Dubanowicza) opisuje w sposób następujący p. Stanisław Kozicki, generalny sekretarz Polskiej Delegacji pokojowej w Paryżu (endek, a więc źródło chyba zupełnie bezsporne) w książce swej pt. „Sprawa granic Polski na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r.“:

„Gdy Lwów walczył z najazdem ukraińskim, przybyli do Paryża delegaci miasta dr. E. Adam i dr. E. Dubanowicz i zwrócili się do komitetu narodowego z tem, by wystąpił do rządów sprzymierzonych z żądaniem ułatwienia Lwowu obrony i **doprowadzenia do zawieszenia broni z Ukraińcami.** Co do pierwszego punktu Komitet postanowił zrobić wszelkie odpowiednie kroki; co do drugiego zaś, to na wniosek swego prezesa Dmowskiego wystąpieniu o **zawieszenie broni się sprzeciwił.** Dmowski dowodził, że granica ustanowiona tymczasowo przy zawieszeniu broni mogłaby łatwo się zamienić w granicę ostateczną, co byłoby oderwaniem części Galicji od Polski“.

A zatem ustępliwość „nieustępliwych“ endeków lwowskich sparaliżował — wedle p. Kozickiego — p. Dmowski dopiero w Paryżu.

Kiedy jednak Rada Najwyższa wystąpiła sama dnia 26. grudnia 1919 z projektem zawieszenia broni z Ukraińcami p. Dmowski (cytujemy dalej p. Kozickiego), „który wziął prowadzenie sprawy w swe ręce, oświadczył, że mógłby się zgodzić na zawieszenie broni pod trzema warunkami, a mianowicie:

1) — że nastąpi połączenie między wojskami polskiemi a rumuńskiemi, t. zn. że wojska polskie zajmą Galicję wschodnią, aż do granicy rumuńskiej;

2) — że wojsko ukraińskie będzie zreformowane przez misję wojskową, złożoną z oficerów sprzymierzonych i polskich i będą z niej usunięte żywioły bolszewickie i austro-niemieckie; i

Przedwyborcza atmosfera na Wileńszczyźnie.

PRZYCHYLNE POLSCE STANOWISKO BIAŁORUSINÓW.

Wilno. (AW). W okręgach wyborczych białoruskich walczą 2 odłamy: obóz polonofilski z Aleksiukiem na czele z inspirowanymi z Kowna zwolennikami antypolskiej akcji z Łastowskim, Prokulewiczem i Ludkiewiczem na czele. Szereg wieców dał zwycięstwo zwolennikom Aleksiuka. Podobno gen. Bałachowicz potępia ostro białoruski komitet narodowy, nawołujący do bojkotowania wyborów. Bałachowicz oświadczył w odezwie, że wraz z kilku tysiącami ochotników białoruskich, którzy wraz z nim walczyli po stronie polskiej, pójdzie do urny wyborczej, żądając połączenia L. Ś. z Polską.

OCKNIĘCIE SIĘ LUDNOŚCI LITEWSKIEJ.

Wilno. (AW). Ludność litewska L. Ś. zrazu obojętna, obecnie coraz więcej interesuje się wyborami. 3 gminy pow. święciańskiego zwróciły się do komisji obwodowej z zapytaniem, czy są wpisane na listę wyborczą i zdeklarowały swój udział w wyborach. Z podobnemi petycjami zwrócił się również szereg wsi powiatu lidzkiego.

KOWNO ZANIEPOKOJONE UŚWIADOMIENIEM WYBORCÓW.

Wilno. (AW). W Kownie gorączkowo wyczekują rezultatu wyborów wileńskich. Prasie polecono nie pisać o wyborach wobec coraz większego zainteresowania ludności tą sprawą.

KOMUNIŚCI LITEWSCY PRZECIWKO WYBOROM.

Wilno. (AW). Litewska partja komunistyczna wydała odezwę, atakująca ostro koalicję za tolerowanie wyborów wileńskich, które w rezultacie prowadzą do stworzenia nieprzebitej ściany między Niemcami a Rosją.

DELEGACJA ŻYDOWSKA Z WILEŃSZCZYZNY W WARSZAWIE.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) Do Warszawy przyjechali najwybitniejsi działacze polityczni żydowscy z Wilna dr. Wygodzki, sjonista, dr. Szabat, demokrata i rabin Rubinstein. Przedstawiciele żydów z Wileńszczyzny przyjął wczoraj min. spraw wewn. Downarowicz w towarzystwie naczelnika wydziału wschodniego w min. spraw zagr. p. Kosakowskiego.

Układy handlowe.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 5. stycznia 1922.

(K.) Prace nad zrealizowaniem umów handlowych pomiędzy Polską a mocarstwami sąsiedniemi zostały w ostatnich czasach przyspieszone dzięki usilnej pracy p. Tenenbauma, nowomianowanego dyrektora departamentu handlowego min. przemysłu i handlu. W pierwszym rzędzie należy się spodziewać zawarcia umowy z Austrją, Węgrami, następnie zaś z Jugosławją i Rosją. Tempo tych prac przyspieszone pozwoli nam żywić nadzieję, że miast dotychczasowych paljatywów, któremi rząd usiłował ratować nasz przemysł i handel, wstąpi on wreszcie na drogę realnych wysiłków.

Udział Polski w odbudowie Rosji.

Warszawa. (Tel. wł.). (G). „Kurjer Polski“ otrzymał z Paryża depesze następującej treści: „Z najkompetentniejszych źródeł dowiadujemy się, że w akcji mocarstw w sprawie odbudowy Rosji. Polska również otrzyma swoje miejsce. — Decyzja ta zapadła jeszcze przed rozpoczęciem narad w Cannes.

—oo—

Przygotowania do ratyfikacji umowy polsko-czeskiej.

Warszawa. (Tel. wł.). (G). Nowomianowany naczelnik wydziału środkowo-europ. w min. spraw zagran. p. Aleksander Ładoś, wyjeżdża na pewien czas do Pragi. Wyjazd jego pozostaje w związku z przygotowaniami do ratyfikacji umowy polsko-czechosłowackiej.

Dziś dalszy ciąg

„Donogoo-Tonka“.

Nowi prenumeratorzy, którzy zgłoszą się do 15. bm. otrzymają początek tej powieści bezpłatnie.

—oo—

3) że — kontrola nad wszystkiemi kopalniami nafty będzie natychmiast oddana rządowi polskiemu".

Takie propozycje postawił p. Dmowski.

Natomiast (cytat z p. Kozickiego) „na posiedzeniu dnia 12. maja 1919 wręczono przedstawicielom Polski projekt warunków zawieszenia broni, opracowany przez komisję sprzymierzonych i zażądano natychmiastowej na propozycję tę odpowiedzi. Według tego projektu Lwów pozostawał w rękach polskich, okręg naftowy w rękach ruskich, wojska każdej z obydwu stron miały być zredukowane do 20.000, jeńcy wojenni mieli być uwolnieni, Ukraińcy mieli dostarczać Polsce połowę produkcji naftowej".

Delegacja polska w Paryżu nie zgodziła się na te warunki i zaproponowała ze swej strony warunki zgodne z wyżej podanem stanowiskiem Dmowskiego. Na tem zakończyła się próba doprowadzenia do zawieszenia broni między Polakami a Ukraińcami.

P. Kozicki wspomina jeszcze dyskretnie o tem, że „dnia 8. maja I. J. Paderewski opuścił Paryż i pojechał do Warszawy, zaciągnąwszy pewne zobowiązania w sprawie zawieszenia broni wobec prezydenta Wilsona i Lloyd George'a. Zobowiązania te wskutek sprzeciwu Sejmu polskiego wykonane być nie mogły".

P. Kozicki pisze o swym b. szefie dyskretnie. My możemy powiedzieć otwarciej.

P Paderewski na konwencie senjorów w Warszawie podał do wiadomości, że „dał słowo" w Paryżu, że Polska zgodzi się na zawieszenie broni z Ukraińcami. P. Paderewski błagał konwent, aby nie przechodził do porządku dziennego nad „słowem polskiego premjera". Ale konwent senjorów nie dał się uprosić. Przeszedł nad słowem p. Paderewskiego do porządku dziennego i w ten sposób uratował Galicję wschodnią. P. Paderewski nie wyciągnął oczywiście z tego żadnych konsekwencji.

Nie długo potem rozpoczęła się ofenzywa wojsk polskich, co miało ten skutek, że — jak pisze p. Kozicki — „Rada Najwyższa widziała się zmuszoną uwiadomić rząd polski pod datą 25. czerwca 1919 r., że upoważnia go do prowadzenia operacji wojennych dopóty, dopóki wojska polskie nie dojdą do Zbrucza. Zastrzeżono jedynie, że to nie przesądza w niczem przyszłej wschodniej granicy Polski".

Z tego widzimy, że wola Rady Najwyższej była zawsze dość elastyczna, aby się stosować do faktów dokonanych. Tragicznie i dosłownie brał ją zazwyczaj p. Paderewski, posiadający wówczas niestety jeszcze dość sporo uroku osobistego, aby móc swój popłoch osobisty narzucać źle poinformowanej Polsce.

Taki epilog miała wyprawa dwóch delegatów endeckich dra Adama i dra Dubanowicza do Paryża po zawieszeniu broni z Ukraińcami. Obaj ci panowie — dziś oczywiście „wielcy i srodzy" — sami zapewne zapomnieli już do jakiego stopnia byli oni „klein und mild" wówczas, gdy uzbrojeni Ukraińcy stali pod Lwowem. Ale endecy są zawsze tacy: gdy nic nie grozi — nieprzejednani; w chwili niebezpieczeństwa ulegli, aż do zatraty godności narodowej.

Wykażemy to, przedstawiając dalsze zachowanie się endeków w sprawie Galicji wschodniej.

J. Krz.

—oo—

P. Szebeko redivivus.

(Od naszego korespondenta warszawskiego.)

Warszawa, 5. stycznia 1922.

(K.) Narodowa demokracja nie zaniedbuje ani jednego momentu, by nie wepchnąć kogokolwiek sobie oddanych na odpowiedzialne stanowiska. W ostatnich czasach znowu p. Skirmunt, zwierzający się codziennie p. Grabskiemu ze swoich posunięć i planów, pod wpływem tego ostatniego zdecydował się mianować drugim delegatem Polski przy Lidze narodów znanego p. Szebeka. Nominacja ta byłaby w najwyższym stopniu kompromitująca i musiałaby p. Skirmunta narazić na zdecydowany atak ze strony obozu demokratycznego. Jeszcze chwila bowiem a zobaczymy szereg nowych postaci wysuwanych przez p. Skirmunta, a będących marjonetkami obozu endeckiego. P. Szebeko nie może i nie ma moralnego prawa pchać się na stanowisko przy Lidze narodów, gdyż jego program polityczny jest w zupełności rozbieżny z celami polskiej polityki zagranicznej.

P. SZEBEKO MIANOWANY TYLKO CZASOWO ZASTĘPCĄ DELEGATA DO LIGI NAR.

Warszawa. (Tel. wł.). (G). Dowiadujemy się, że nominacja p. Szebeki na zastępcę delegata Rzplitej Polskiej przy Lidze Narodów opiewa na dwa tygodnie, tj. na czas trwania sesji Ligi Narodów.

—oo—

Czy gabinet p. Ponikowskiego przetrwa?

(Od naszego korespondenta warszawskiego.)

Warszawa, 5. stycznia 1922.

(K.) Ciągłe i tendencyjne posunięcia p. Michalskiego, okazujące brak całkowitego zrównoważenia wewnętrznego tego wybitnego męża stanu, wywołują w nastroju nawet zupełnie przychylnych dla gabinetu p. Ponikowskiego grup za jaką należy uważać zjednoczenie ludowe, odruchy żywego niezadowolenia, grożącego poważniejszemi następstwami. Ten stan rzeczy uświadamia sobie zapewne obecny premjer i przy najbliższej sposobności zapewne będzie musiał wyciągnąć z tego odpowiednie konsekwencje, jeżeli nie będzie chciał iedz wraz z całym gabinetem.

—oo—

Nowy kurs w polityce sowieckiej.

Do prasy niemieckiej nadeszły świeże korespondencje z Moskwy, według których cała sowiecka Rosja poruszać się winna po linji gospodarczej odbudowy kraju. W grudniu odbył się w sali dawnej opery cesarskiej 9-ty kongres rad robotniczych i włościańskich. Obecni byli prawie wszyscy przywódcy komunistyczni, a więc: Kalinin, przewodniczący Ispołkoma, Kamieniew, Zinowiew, Jenukydze, Ossinskij, pani Kołłątaj itd. Delegatów było 1606, jednakowoż tylko 346 z prawem głosowania.

Wśród przemówień przywitalnych rozmaitych republik sowieckich, na uwagę zasługiwały występy Mdiviani w imieniu Gruzji, tudzież przedstawicieli Persji, Asserbejdżanu i Armenii. Mimo szerzącej się rewolty na Ukrainie, Rakowski zapewniał kongres o wielkiej lojalności Ukrainy wobec sowietów.

Punktem kulminacyjnym była mowa Lenina, który ze zwykłą pewnością siebie i swego wpływu na losy Rosji zwrócił uwagę na stan gospodarczy w kraju i rzucił nowe hasło: „Wszystko dla gospodarczej odbudowy kraju". Kapitalizm i imperjalizm przeżywają, zdaniem Lenina, kryzys, który powinien się zakończyć klęską i ustąpić miejsca sowietom. Rosja sowiecka musi wytężyć wszystkie swoje siły, by dać przykład i pomoc moralną wszystkim robotnikom i chłopom świata.

Tego rodzaju hasła nie są rzeczą zresztą no-

JULES ROMAINS. 4)

Donogoo-Tonka

czyli

Cuda nauki

opowieść kinematograficzna

(tłum. z franc. L. C.).

(Ciąg dalszy).

Siedemnasta dorożka jest starą obdartą dryndą, ciągnioną przez brudno-mleczną szkapę. Zajmuje ją sześćdziesięcioletni starzec, ubrany w tużurek. Na nosie okulary, kapelusz z czarnej słomki, w butonierce motylek legi honorowej, obok niego leży teka, on zaś czyta jakieś czasopismo.

Lamendin wskakuje do dorożki, kłaniając się uprzejmie.

Dorożka szeroko się chwieje. Woźnica rzuca spojrzenie przez ramię, następnie powraca znów do swych myśli.

Starzec podskakuje, zrywa okulary, wznosi je do góry Lamendin błaga go by się o nic nie lękał, kładzie dłoń na sercu, pada na kolana.

Starzec krzyczy: „Woźnic! Woźnica!" lecz widać głosem zbyt słabym, gdyż woźnica właśnie wyciera nos odwrotną stroną ręki i zdaje się nic nie słyszeć.

Dorożka toczy się w kierunku Odeonu. Widać w niej gestykulujących dwóch mężczyzn w tużurkach. Woźnicy nie o uszcza kamień spokój. Gesty ga ną zwolna. Dwaj mężczyźni siedzący obecnie naprzeciw siebie, ocierają czoło z potu.

Dorożka zatrzymuje się przed starym domem na ulicy de l'Estrapade.

Obaj mężczyźni wysiadają.

Starzec stara się pozbyć swego towarzysza. Lecz Lamendin opiera się. Tam en wznosi ręce w górę i wchodzi do kamienicy. Lamendin następuje mu na pięty.

6.

Gabinet pana le Trouhadec profesora geografji w Collège de France.

Pan le Trouhadec, któremu towarzyszy Lamendin, otwiera drzwi swego gabinetu. Obszerny pokój, tchnący starzyzną, stoły, biblioteki, stosy notatek, karteczek, mapy.

Le Trouhadec siada z rozpaczliwą miną.

Lamendin znów rozpoczyna swą przemowę. Żąda tylko jednej rzeczy: aby p. le Trouhadec zechciał ozporządzać nim, duszą i ciałem. Prosi o to ze czcią ale równocześnie z wielką siłą i nie zgodziłby się nigdy na odmowę.

Le Trouhadec wzrusza ramionami. Jasnem jest, że uważa swego gościa za warjata, nieszkodliwego może, lecz ogromnie dokuczliwego.

Następnie zagłębia się w swoich myślach.

Lamendin milczy, rozgląda się dokoła siebie. Poznaje swoistą istotę rzeczy, które się wkoło znajdują. Aby sobie dodać odwagi, zbliża się do jednej z map i wypowiada kilka miłych ogólników o geografji.

Le Trouhadec podnosi głowę, szyderczo się uśmiecha, staje wreszcie przed Lamendinem zakładając ręce na piersi.

„Czy byłbyś pan zdolny napisać artykuł polemiczny w jednym z geograficznych czasopism?"

Lamendin zmieszany, wyznaje, że nie podoła temu, lecz dodaje do tego wyznania słowa tak sympatyczne dla geografji wogóle i wyrazy takiego szacunku dla geografów w szczególności, że p. Le Trouhadec jest tem widocznie wzruszony i zaczyna innem okiem patrzeć na Lamendina.

Cisza. Le Trouhadec chodzi tam i sam z rękoma w tył założonemi.

Zatrzymuje się, przechodzi nagle do zwierzeń.

„Mam jedną tylko ambicję: zostać członkiem Akademji przy zimowych wyborach. Moi wrogowie niestety, mają się na baczności! Zobaczy pan co drukują".

Szuka między papierami, które się piętrzą na biurku i wręcza Lamendinowi wycinek z gazety.

(C. d. n.).

wa. Sowiety zawsze od czasu do czasu rzucają hasła tłumom, by odwrócić falę nienawiści, która zaczyna już podrywać stopy czerwonego Kremla. Znane były swego czasu hasła: „Wszystko do walki z kapitalizmem i burżuazją", następnie: „Wszystko dla obrony zagrożonej republiki", obecnie zaś obowiązuje hasło: „Wszystko dla gospodarstwa". Żadne z dotychczasowych haseł nie zostało wykonane, a tem mniej szans powodzenia ma ostatnie najtrudniejsze i najmniej rokujące nadziei.

Pogłoski, które pojawiły się w Europie o odosobnieniu Lenina, są najzupełniej — zdaniem korespondentów niemieckich — bezpodstawne. Zdanie to jest słuszne, choćby jedynie z tego powodu, że Lenin uważany jest w całej Rosji za najbardziej typowego Moskala, „istinno russkij czełowiek", któremu najwięksi nawet wrogowie nie mogą zarzucić ani szarlataneriji, ani też obcego pochodzenia. Usunięcie się Lenina z partji komunistycznej, byłoby śmiercią dla całej idei komunistycznej w Rosji i na całym świecie, z czego komuniści zdają sobie zupełnie sprawę.

—oo—

Pogłoski o przemianach wśród Naddnieprzańców.

Rozeszły się niedawno po Lwowie pogłoski, że rząd URL. pozbywa się Petlury, ster główny obejmuje Andrijewśkij, imieniem sfer prawicowych, grawitujących ku reakcji rosyjskiej, ku Skoropadskim — i to do tego w ścisłem porozumieniu z Petruszewyczem. Nowy rząd miał stworzyć jakieś enigmatyczne „centra oporu" na Naddnieprzu i prowadzić systematyczną walkę z sowietami, opuścić zaś Polskę. „Ukrainpress" zaprzecza z całą stanowczością tym kaczkom, które możliwie są echem zakusów emigracji wiedeńskiej w celu stworzenia „jednolitego frontu" ukraińskiego.

„Wpered" notuje pogłoskę, że Petlura tworzy nowy rząd, na którego czele stanąć ma A. Liwyćkyj, lewy polityk, który zaznaczył swą działalność jako min. spraw zagran., przeprowadzając znane umowy z Polską w r. 1919 i 1920.

—oo—

Przegląd światowy.

UKŁAD WŁOSKO-ROSYJSKI.

„Communista" rzymski ogłasza tekst układu włosko-rosyjskiego. Oba rządy zobowiązują się powstrzymać od wszelkich wrogich działań bezpośrednich lub pośrednich. Rząd rosyjski przyrzeka natychmiastową repatrjację obywateli włoskich. Oba rządy zobowiązują się nie zaprowadzać żadnego rodzaju blokusu szkodliwego dla wzajemnego handlu. Spółki obu państw korzystają z tych samych praw i przywilejów przyznawanych zwykle handlowej obcej flocie. Dla wykonania układu każdy kraj wyznaczy delegacje, którym drugie państwo ułatwić musi pobyt i działalność na swem terytorjum.

GROŹBA PRONUNCIAMENTO W GRECJI.

W Atenach oczekują ogłoszenia pronunciamento ze strony partji wojskowej, która wynieść pragnie generała Dusmanisa, przeciw któremu występuje jednak generał Mataxas. Veniześiści korzystając z niezdecydowania ogólnego i z przewidzianego zamieszania, pragną przeprowadzić kandydaturę na premjera p. Storgiasa, obecnego w. komisarza Azji Mniejszej.

MANJA KONFERENCJI.

Koła waszyngtońskie wiele zajmują się projektem nowej konferencji międzynarodowej, w której wzięłyby udział i mniejsze państwa. Konferencja ta nie miałaby na celu żadnych przymierzy i bloków, przeciwnie zajęłaby się uzdrowieniem stosunków światowych. Program jej byłby zasadniczo różny od programu konferencji obecnej. Prezydent Harding życzyłby sobie, by miała ona miejsce w Waszyngtonie. Jednak myśl owej konferencji, jako mającej na celu utworzenie w przyszłości związku narodów spotyka wielką opozycję w Senacie.

—oo—

Zaciekła robota niemiecka na G. Śląsku.

Wytyczanie nowej granicy.

(Od naszego specjalnego korespondenta.)

Racibórz, 2. stycznia 1922.

W powiecie raciborskim odbywa się obecnie wytyczanie nowej granicy. Komisje urzędują na miejscu i w ich obecności wbija się nowe białe kamienie graniczne między obu państwami. Codziennie prawie przychodzi do scysji między komisją a miejscową ludnością, która w ostatniej chwili daje się najbardziej błahymi powodami podniecać.

Trudności w wytyczaniu granicy są tu olbrzymie. Wieś z wsią, miastem i kopalnią lub fabryką są tu tak zrośnięte, iż w wielu wypadkach trudno znaleźć drogę ugodową. Osady liczne, rozrzucone gęsto, mają wspólne oświetlenie elektryczne, wspólne wodociągi, fabrykę lub kopalnię; dlatego też w wielu wypadkach rozstrzyga nie patrjotyzm, ale drobne praktyczne względy. Że my zwykle w tych wypadkach tracimy, tłumaczy się tem, iż z naszej strony nie ma odpowiedniej zorganizowanej siły moralnej, a z drugiej znowu strony Niemcy pracują całą siłą pary, przy pomocy wszystkich jawnych i tajnych organizacji, które zawsze potrafią znaleść wygodny dla siebie moment. Brak inteligencji polskiej daje się odczuwać na każdym kroku, tej biednej i wychudzonej inteligencji, która tyle cierpi dla zaspokojenia interesów łupieskiego bożka handlu i przemysłu. Tu bowiem najbardziej widać, jak lichym materjałem państwowo-twórczym i zachowawczym są właśnie sfery handlowo-przemysłowe.

I. K.

—oo—

Z RADY MINISTRÓW.

Warszawa. (PAT). Rada min. na posiedzeniu d. 5. bm. uchwaliła wniosek ministra skarbu w przedmiocie rozszerzenia zakresu działania wojewódzkich komisji oszczędnościowych, wniosek ministra spraw wewnętrznych o udzielenie pożyczki gminom miejskim w Warszawie, Krakowie, Lwowie i Jarosławiu na pokrycie deficytu za rok ubiegły, przyjęła projekt ustawy w przedmiocie przystąpienia Polski do konwencji haskiej z dnia 17. lipca 1905 dotyczącej procedury cywilnej, wreszcie wysłuchała sprawozdania przewodniczącego komisji dla rehabilitacji b. urzędników austrjackich Rusinów i żydów, oraz powołała p. Wolnego do mieszanej komisji administracyjnej na Górnym Śląsku na miejsce inż. Kiedronia, wreszcie mianowała p. Zygmunta Seydę zastępcą posła pełnomocnego przy pertraktacjach górnośląskich i w trybunale rozjemczym na G. Śląsku.

PROWIZORJUM BUDŻETOWE NA R. 1922.

Warszawa. (Tel. wł.). (G). Na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów przyjęto m. i. ustawę w sprawie prowizorjum budżetowego na pierwszy kwartał rb. Artykuł 1-szy tej ustawy brzmi: „Upoważnia się rząd do czynienia wydatków państwowych od 1. I. do 31. III. 1922 w wysokości 1/4 kredytów ustalonych w preliminarzu, oraz 1/4 wszystkich kredytów dodatkowych i kredytów nowych, otwartych w tym samym okresie budżetowym.

ROZCIĄGNIĘCIE SYSTEMU OSZCZĘDNOŚCIOWEGO NA PLACÓWKI ZAGRANICZNE.

Warszawa. (Tel. wł.). (G). Komisja dla spraw oszczędnościowych opracowała projekt zmiany systemu rachunkowości na naszych placówkach zagranicznych. Według projektu, który w dniach najbliższych otrzymać ma sankcję, personal pomocniczy tych placówek zredukowany będzie o 160 osób, a cała rachunkowość przejść ma do centrali w Warszawie. Według projektu osiągnie się w roku 100 milionów mk. oszczędności.

PRZYJAZD POSŁA HR. ZAMOJSKIEGO.

Warszawa. (Tel. wł.). (G). Dnia 6. bm. przybywa do Warszawy poseł polski w Paryżu, hr. Zamojski. Pobyt jego potrwa parę dni i związany jest ze zbliżającem się rozstrzygnięciem losów Wileńszczyzny.

O POMOC DLA GŁODNYCH W ROSJI.

Warszawa. (Tel. wł.). (G). Ks. arcybiskup Rock, oraz delegat Pol. Czerwonego Krzyża. Stanisław Zieliński, wyjeżdżają do Genewy na posiedzenie międzynarodowego komitetu pomocy dla głodnych w Rosji.

UCHWAŁA KONFERENCJI „BUNDOWCÓW".

Warszawa. (Tel. wł.). (G). W tych dniach odbyła się w Warszawie ogólna krajowa konferencja „Bundu". Na konferencji zwyciężyły elementy centrowo-prawicowe, wobec czego lewica nie wzięła udziału w wyborach do centralnego komitetu partji. Uchwalono na konferencji, by partja wzięła udział w przyszłych wyborach do Sejmu polskiego.

NIEMIECKIE OPINJE O ROKOWANIACH GOSPODARCZYCH.

Katowice. (PAT). „Oberschl. Kurier" donosi z Berlina, że tamtejsze koła miarodajne są przekonane, iż między 15 a 20 stycznia rokowania gospodarcze polsko-niemieckie będą ukończone. Należy się liczyć z szybką decyzją konferencji ambasadorów w tej sprawie. Rokowania w sprawie autonomji dla niemieckiej części G. Śląska prowadzone z Prusami, utknęły od miesiąca na martwym punkcie.

STOSUNKI SOWJECKO-RUMUŃSKIE.

Bukareszt. (PAT.) Rząd rumuński ukończył wymianę depesz dyplomatycznych z rządem bolszewickim, który zarzucił mu szereg występków sprzeciwiających się zasadom neutralności. Rumunja stara się przestrzegać ściśle neutralności, czego dowodem jest znaczne wzmocnienie straży granicznej i surowe środki ochronne przeciwko wszelkiej imigracji z Rosji.

TROCKI GROZI ŚWIATU WOJNĄ.

Sztokholm. (PAT). Havas. W przemówieniu na kongresie sowjeckim Trocki wystąpił z groźbami przeciw aljantom. Oświadczył on, że armja czerwona będzie na wiosnę zupełnie gotowa i na wypadek wojny Rosja będzie raczej powiększona niż pomniejszona. W dalszym ciągu przemówienia uzależnił on porozumienie z Francją od wypłacenia Rosji przez Francję zaliczki, któraby umożliwiła zapłatę długów zagranicznych.

O ROZSZERZENIE PRAW MAŁEJ KOALICJI.

Belgrad. (AW.) Dzienniki tutejsze donoszą, że Take Jonescu wystosować miał do Pasicza pismo z propozycją zwołania nowej konferencji państw wchodzących w skład małej ententy z udziałem Polski i Austrji. Konferencja ta miałaby na celu dojście do porozumienia, w myśl którego mała ententa regulowałaby samodzielnie niektóre swe sprawy.

MODYFIKACJA UMOWY IRLANDZKO-ANGIELSKIEJ PRZEZ DE VALERĘ.

Dublin. (PAT.) Kontrpropozycja wypracowana przez De Valerę proponuje zastąpienie traktatu angielsko-irlandzkiego, zawartego w Londynie przez oświadczenie, iż władza prawodawcza i wykonawcza w Irlandji wypływa wyłącznie z woli narodu irlandzkiego. De Valera odrzucił artykuł umowy, wedle którego generalnym gubernatorem Irlandji ma być osoba mianowana przez króla angielskiego. De Valera odrzuca również przysięgę hołdowniczą, uznaje jednak króla jako głowę imperjum brytyjskiego. De Valera upomina naród irlandzki, by nie powodował się naturalną tęsknotą za pokojem i by poniesione dotąd ofiary nie były daremne.

Dublin. (PAT.) De Valera przedłoży na dzisiejszem posiedzeniu sejmu irlandzkiego kontrpropozycje odnośnie do układu angielsko-irlandzkiego. Sądzą, że układ zostanie przyjęty większością prawdopodobnie 10 głosów.

Tumor Mózgowicz endeckim dziennikarzem.

Tumor Mózgowicz, duchowy syn p. St. I. Witkiewicza, gdy poniósł klęskę na deskach scenicznych, zmienił profesję i z chwilą przyjazdu p. St. Grabskiego do Lwowa, zaangażował się do lokalnego organu endeckiego i stylem znakomitego przywódcy partji nd. napisał artykuł „Poincaré—St. Grabski".

Cechą tumoru padającego na umysły jest porównywanie rzeczy nie współmiernych. Poincare — poza innemi, wpadającemi w oko dyferencjami — tem się różni od p. St. Grabskiego, że nie jest zwolennikiem etatyzmu w sprawach garderoby.

Dalszą cechą tumoru jest dorabianie do oczywistych wniosków zgoła nieoczekiwanych przesłanek. W artykule, umieszczonym przez nas przedwczoraj pt. „Narodowa demokracja a t. zw. Galicja wschodnia", na podstawie autentycznych pisemnych wynurzeń p. Stan. Grabskiego, stwierdziliśmy, że p. St. Grabski odstępował naszą prowincję Rosji. Tumor Mózgowicz, autor artykułu wstępnego we wczorajszem „Słowie polskiem", tłómaczy sobie nasz artykuł w sposób dość nieoczekiwany:

„St. Grabski jest w Sejmie naszym tem, czem Poincare jest w izbie francuskiej. Usiłuje się poderwać jego autorytet paszkwilami(?), insynuacjami(?), aby tem łatwiej ubić sprawę, której będzie bronił: bezwzględnej inkorporacji Wilna i Lwowa do Rzplitej".

Przepraszamy, pomyliliśmy się. Tłómaczenie jest niespodzianką, z punktu widzenia zdrowego sensu. Jest jednak zupełnie poprawne, gdy zaakceptujemy kąt patrzenia futurystów i autorów manifestu „Nuż w bżuhu" zwolenników „czystej formy" i bezsensu. To nam wyjaśni pewne — nieścisłości we wspomnianym artykule.

Mimo wszystko te nieoczekiwane filjacje umysłowe łączące p. Grabskiego St. i jego organ z grupą „Nuż w bżuhu", stanowią dla nas wcale znaczną niespodziankę. Nie pozostaje nam nic innego, jak pogodzić się z tym faktem, stanowiącym klucz, który rozwiązuje zagadki endeckiej publicystyki.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. Trzech Króli; gr. kat. Jewhenji. Jutro rz. kat. Walentego bisk.; gr. kat. Rożd. st. Chr. — Wschód słońca 7 28, zachód 3 59.

Repertuar Teatru Wielkiego.

Początek przedstawień o g. 7 30 wiecz.

W piątek o 3·30 pop. „Betleem polskie" — wieczór »Krąg interesów«.

W sobotę pop. o 3·30 »Betleem polskie« — wieczór »Carmen«.

W niedzielę o 3·30 pop. »Betleem polskie« — wieczór »Czerwony młyn«, dramat.

Mały teatr miejski (ul. Gródecka 3 ?).

W piątek o 3·30 pop. „Małżeństwo Loli" — wieczór »Aha wer«.

W sobotę „Niebieski lis".

W niedzielę o 3 30 pop. »Moralność pani Dulskiej« — wieczór »Zakochani«.

Repertuar Teatru Rozmaitości.

W piątek o 3·30 pop. »Hrabianka fox trotta« — wieczór „Ostatni walc".

W sobotę »Hiszpański słowik«.

W niedzielę o 3 30 pop. »Taniec szczęścia« — wieczór »Hiszpański słowik«.

Repertuar Teatru [illegible] „Uł" ul. Ossolińskich 1".

Program od 2. stycznia 1922. 1) Część koncertowa. 2) Prof. Balcński z partnerką. 3) Szopka; rewja aktualna.

Repertuar Bagateli lwowskiej.

1) Dział koncertowy: 10 solowych numerów. 2) Ona m[illegible] komedja w 1 akcie. 3) Sylwester u pp. Kompas i Ska, zest sceniczn, w 1 akcie.

—o—

We Lwowie.

— **Zebranie koła lwowskiego PSL.** odbędzie się w sobotę, 7. bm. o g. 7.30 w lokalu redakcji „Kurjera Lwowskiego". Na porządku dziennym dyskusja na temat: Program i taktyka PSL. na tle obecnej sytuacji w państwie i w stronnictwie. Zagai p. dr. Wł. Jampolski. Prosi się wszystkich członków o przybycie.

— **Sprawy miejskie.** Na stanowiskach szefów magistratu zaszły zmiany następujące: Dep. spraw sanitarnych i targowych objął st. radca Kwiatkowski, opiekę społeczną st. radca Hofmokl, szpitalnictwo i przynależność r. Gnyzieski, a sprawy wojskowe r. Świsterski.

— **Noc sylwestrowa.** przyniosła gminie m. Lwowa 2,169.927 mk. tytułem podatku za jadło i napoje w restauracjach i kawiarniach, sprzedane w ubiegłą sobotę w nocy. Podatek ten przyniósł w r. z. 511.162 mk., zważyć jednak należy, że ceny ówczesne były o wiele niższe.

— **Potanienie tytoniu,** cygar i papierosów, które, podług doniesień z Warszawy, nastąpić miało 1. stycznia — nastąpi dopiero 7. bm. Tak przynamniej donoszą pisma krakowskie, dodając, iż zniżony cennik obowiązywać będzie od 7. bm., gdyż dopiero w tym dniu trafikanci otrzymają nowy przydział. Najbliższa przyszłość okaże, czy zapowiedź ta się sprawdzi.

— **Ceny wytyczne,** ustalone w ubiegłym tygodniu przez komisję badania cen we Lwowie — jak stwierdziliśmy, są bardzo wygórowane. Tymczasem kupcy nasi ignorują nawet te ceny wygórowane. I tak ustanowiła komisja za masło deserowe nieprzekraczalną cenę 2.000 mk. za kilogr. W sklepie przy ul. Mikołaja wystawiono jakby na pręgowisko w oknie masło deserowe z ceną 1.150 mk. za pół kilograma. Podając to do wiadomości urzędu walki z lichwą, domagamy się interwencji tegoż i zapobieżenia powtarzaniu się takich jaskrawych wypadków wyzysku.

— **Napady.** W zaułkach zamarstynowskich pobici zostali bracia Koszkowie, Jan i Stefan. Rany tłuczone na rękach opatrzyło im Pog. ratunk.

— **Bójka o niewiastę.** O wyłączne prawo do pewnej dzierlatki pobili się na pl. Solskich Marjan Szczupowski i Józef Paszkowski. Rozbitą głowę jednego i przedziurawiony nożem bok drugiego, opatrzył lekarz Pog. ratunk.

— **Cykl włamań.** Znani już po części złodzieje dokonali włamania w porze wieczornej w mieszkaniu N. Dreifacha przy ul. Lelewela l. 2. Łup w postaci garderoby, wartości 473.000 mk. unieśli, lecz nie bezpowrotnie.

Z mieszkania Kaz. Kostkiewicza, przy ul. Kętrzyńskiego l. 5., skradli złodzieje, po poprzedniem rozbiciu zamków, garderobę wartości 250.000 mk.

W podobny sposób okradli Kaz. Chochlaka, zam. przy ul. Inwalidów l. 1. Rzeczy skradzione przedstawiają wartość 180.000 mk.

Rozbili złodzieje wczoraj w nocy piwnicę w Rynku l. 8. i skradli na szkodę Karola Tybury trochę nabiału wartości 22.000 mk.

— **Kradzieże.** Z mieszkania Wandy Chocierowej, przy ul. Antoniego l. 7., skradziono bluzkę jedwabną wartości 40.000 mk.

W tramwaju KD. skradziono Zawadzkiemu Aleksandrowi protfel z 10 000 mk.

W ubikacjach P. K. K. P. wyciągnął złodziej z torby dr. Leona Gottesmanna 100.000 mk.

Z podwórza kamienicy Rynek l. 11. skradziono na szkodę Ignacego Körnera, płytę kanałową wartości 10.000 mk.

— **Aresztowania.** Za kradzież naczyń w „Zakopanem", przy ul. Akademickiej, aresztowano służącą Białą Józefę i Michała Sywulaka.

Na pl. Krakowskim aresztowano Szymona Apfelbauma i Moritza Köfera, jako podejrzanych o należenie do cechu złodziejskiego.

Za kradzież rzeczy z kosza Wasyla Kusia aresztowano Łastowieckiego Franc. z Zamarstynowa.

Z całej Polski.

— **Gospodarka ministra Skirmunta.** Mówiono i pisano wiele o oszczędnościach, które w najbliższym czasie mają być zaprowadzone w poszczególnych ministerstwach. W rzeczywistości jednak wygląda inaczej. I tak donoszą z Warszawy, że niedawno temu ministerstwo spraw zagr. zamianowało p. Leona Chrzanowskiego referentem konsularnym przy poselstwie polskiem w Rzymie z pensją 3.000 lirów miesięcznie, czyni to podług kursu obecnego 390.000 mk., czyli blisko 5 miljonów marek rocznie. Nowy referent nadsyłać ma z Rzymu sprawozdania z ruchu kulturalnego i umysłowego we Włoszech. Drogo to kosztować będzie. Rozrzutność ta uderza tem bardziej, że równocześnie — jak z Warszawy donoszą — ministerstwo skarbu zredukowało bardzo znacznie preliminarz budżetu uniwersytetu Jagiellońskiego na r. 1922. Placówki zagraniczne rujnują skarb polski.

— **Samobójstwo Stanisława Kozłowskiego.** W Nałęczowie skutkiem rozstroju nerwowego odebrał sobie życie znany dramaturg polski Stanisław Kozłowski. Liczył lat 62. W r. 1885 napisał pierwszą swą sztukę „Albert, wójt krakowski", dramat historyczny, za którą otrzymał pierwszą nagrodę na konkursie im. Bogusławskiego. Następnie ukazały się na scenie warszawskiej „Esterka", „Turniej", „Djana", „Reduta", „Luminarz", „Symolista", „Pod okrętem", „Pochodnia" i. w. i. Ostatnią sztuką, jaką wystawił teatr warszawski była „Trybuna".

— **Odparcie zarzutów.** Ministerstwo skarbu stwierdza wobec podniesionych w niektórych pismach zarzutów przeciw delegatowi ministerstwa skarbu dla spraw dewizowych we Lwowie, że wszystkie te zarzuty polegają na nieznajomości rozporządzeń i instrukcji ministerstwa skarbu. Wobec tego zarzuty te pozbawione są faktycznego uzasadnienia. W szczególności zaznaczyć należy, iż delegat min. skarbu dla spraw dewizowych we Lwowie na zasadzie art. 1. i 3. rozporządzenia z dnia 31. grudnia 1920 Dz. ust. Nr. 18. z 1921 r. poz. 104 nie był uprawniony do odmówienia zaciągnięcia w rejestr komisjonerów dewizowych i wydania odpowiednich zaświadczeń tym firmom bankowym i spółdzielniom kredytowym, które jako takie prawnie istniały i zaciągnięte były do rejestrów handlowych.

— **Śmiertelny upadek z pociągu.** Na przestrzeni między Koropożem a Komarnem wypadł z pociągu mężczyzna nieznanego nazwiska i poniósł śmierć na miejscu.

— **Herszta bandy koniokradów** i znanego rabusia, Władysława Nyczaja, aresztowano w Brodkach, pow. Lwów. Nyczaj uciekłszy z więzienia wojskowego w roku ub. grasował ze swą bandą w całym powiecie.

Z świata.

— **Zgon kapitana z Köpenicku.** Dzienniki donoszą o śmierci Voigta, głośnego swego czasu „kapitana z Köpenicku". Voigt żył jako zamożny człowiek, utrzymując się ze sprzedaży broszur i kart z opisem swego czynu. Wszystko to przynosiło mu znaczne sumy. Jedna ze współwłaścicielek firmy Wertheim wyznaczyła mu znaczną pensję dożywotnią. Voigt był ustawicznie angażowany przez teatra i Variete.

— **Ośmioraki** powiła niedawno pewna Meksykanka. Matka i dzieci mają się dobrze. Jak to dobrze, że w naszym zimnym klimacie nie można tak rozmnażać się tropicznie!

Zebrania, odczyty i widowiska.

— **„Życie polskie w Wilnie".** W niedzielę 8. bm. o godz. 5 popoł. odbędzie się w szkole św. Marcina przy ul. św. Kingi odczyt dyr. Karola Nittmana na temat: „Życie polskie w Wilnie" — urządzony przez Koło TSL. im. Asnyka.

— **Z Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza.** W niedzielę 8 bm. o godz. 6 wiecz. odbędzie się przy ul. Bourlarda 5 wykład prof. dr. inż. Fuchsa pt.: „Perpetuum mobile w świetle nauki".

— **Pierwszy powojenny bal medyków** odbędzie się 6. bm. w salach Kasyna miejskiego i Koła lit.-art.

ŁOMON KĄTY.

Z okazji imienin dra Eugenjusza Gologórskiego zebrani goście złożyli na Sybiraków 10.600 mkp. na ręce Stanisławy Gologórskiej, która złożyła je w komitecie K. B. K. d. 31. grudnia 1921.

—oo—

Polsko-Amerykański komitet pomocy dzieciom urządza dziś, 6 bm. o godz. 4, popoł. w sali szkoły p. Strzałkowskiej przy ul. Zielonej 22. „Gwiazdkę" dla najbiedniejszej dziatwy miasta Lwowa.

—oo—

Poselstwo serbsko-chorwacko-słoweńskie w Warszawie nadesłało nam pismo następujące:

Obywatele polscy, którzy mają prawo do otrzymania pensji od rządu Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców, zechcą złożyć swój adres w poselstwie, Warszawa, hotel Europejski nr. 123.

—o—

TYDZIEŃ LITERACKI

JULJAN EISMOND.

NA WYSPIE.

—o—

Żyjemy na wyspie zaklętej
w pałacu z czarownej baśni.
Dlaczego perły, djamenty
tak są podobne do łez?

Zanim jutrzenka rozjaśni
błękitu liljową tęsknotę,
dlaczego gwiazdy złote
tak są podobne do łez?

A kiedy ranne zorze
ozłocą senne niebiosa
na kwiatach zimna rosa
lśni jako krople łez...

Gdy pieści mię kochanka
rozkosznie uśmiechnięta
czemu jej cudne oczęta
są pełne łez?...

—oo—

JERZY JUNOSZA GAŁECKI.

Z KRAKOWSKIEJ SCENY.

„Straszne dzieci“.

Bajka w 3 akt. Karola Huberta Rostworowskiego.

—o—

Niepodobna odmówić siły zaciekawiającej poglądom p. Rostworowskiego na życie ludzkie, jak też jego sposobowi ujmowania zjawisk ziemskich i wyrażania ich w twórczości artystycznej. Ostatnie jego utwory sceniczne: „Miłosierdzie" i „Straszne dzieci" odzwierciadlają życie wewnętrzne człowieka, którego najgorętszem i wysoce szlachetnem pragnieniem jest — zwrócić ludzkość na wąską, niewygodną ścieżynę etyki, podczas gdy ona — nieprawdaż, rozumiemy się doskonale? — woli chadzać po szerokich, wygodnych ulicach — bulwarach? — egoizmu wraz z wszystkimi jego rozkosznymi odcieniami, jak pragnienie miłosnych uciech, władzy, bogactwa, sławy i jak się mienią inne „marności nad marnościami" do których tęskni tak uporczywie poczciwe plemię ludzkie. „Wszak wszystkie drogi prowadzą" ostatecznie „do Rzymu" — myślą sobie sprytni mieszkańcy ziemi, chwytając się z częściowo wrodzoną, a częściowo nabytą umiejętnością subtelnych kręta-ninek myślowych na wzór sofistów i filozofii scholastycznej, by doprowadzić do spokoju i milczenia tego niesfornego nudziarza o małomiasteczkowych i pedantycznie meczących manierach, jakim jest sumienie. Kupują więc bilet do Rzymu, lecz via Babilon. W tem mieście wszelakiej ziemskiej rozkoszy osiądą na stałe; w złej chwili jednak, czy będzie nią śmierć, czy nieszczęście, wdzieją szaty pokutne, wezmą do ręki bilet jazdy i podążą cisi, pokorni, skruszeni, zupełnie jak przystało poczciwym grzesznikom — do Rzymu. Skoro jednak tylko nieszczęście minie, wrócą pierwszym pociągiem do Babilonu.

I jak tu marzyć o poprawie ludzkości, myślą moraliści, pouczeni gorzkiemi doświadczeniami. Aby zaś zebrać te doświadczenia, wystarczy rozejrzeć się po świecie i wniknąć w dusze ludzkie. Doświadczenia te są źródłem pesymizmu idealisty. Gdy bowiem idealista spojrzy tylko w dół, zamiast patrzyć się ciągle z dziecięcą niezłomnością i szlachetnym kaprysem w szczytny swój cel, gdy przytem wzrok posiada jasny i bystry — to odczuje zaraz ból rozczarowania: rozdźwięk między pięknem swem marzeniem, a brzydką, gdyż wcale nie wedle tych marzeń zbudowaną rzeczywistością. I stanie przed twardym dylematem: czy potępić ludzkość, czy jej przebaczyć? Idealista bezwzględny, konsekwentny, rzekłbym nawet w konsekwencji swej okrutny — potępi; bardziej bowiem kocha swój cel, swe hasło, niż ludzkość. Idealista zaś, który ponad wszystko miłuje ludzkość, idealista „humanitarny" — przebaczy, mimo, że zgrzeszy tem przeciw konsekwencji. By usprawiedliwić swą pobłażliwość wobec ludzi, a zarazem, by oczyścić ludzi z grzechów, szukać zacznie przyczyn „głębszych" i „dalszych", na któreby przerzucić można wszystko: — winę i karę.

P. Rostworowski zdaje sobie doskonale sprawę z ułomności ludzkich. Posiada bowiem bystry, przenikliwy wzrok pesymisty, który daje możność oglądania dusz ludzkich bez osłonek czy to optymizmu czy fałszu. Ponieważ jednak jest to wzrok pesymisty, to zwraca on szczególną uwagę na Zło. Widzi więc tem jaskrawszą przepaść między ideałem a rzeczywistością, w której nie dostrzega prawie nic dodatniego. „Rzeczywistość", która się mu przedstawia, to rzeczywistość (?) — pesymisty.

Ze zgrozą oglądając ten grzeszny, lekkomyślny, samolubny — tak, przedewszystkiem samolubny — świat, pisze ponure, beznadziejne „Miłosierdzie" którego nastrój stanowi pesymizm, a podłoże myślowe — ideologja katolicyzmu.

Dziwna to rzecz ten katolicyzm p. Rostworowskiego. Mam wrażenie pod dogmatycznie pewnem jego „credo" kryje się żarliwe, niespokojne: „chcę wierzyć", kryje się tęsknota. Człowiek bowiem obdarzony twórczą wyobraźnią, a takim jest bezsprzecznie autor „Kaliguli", nie nagnie się tak łatwo do dogmatów religijnych. Nawet, gdy je „uzna" za „prawdziwe" nie da mu spokoju myśl indywidualna. Usiłować więc będzie pogodzić własne swe ideje z religją. — Zapełniać będzie ramy przyjętej wiary tworami swej myśli. — Ramy te jednak mogą od naporu — pęknąć. Cóż — wtedy? — Człowiek taki to materjał na genjalnego heretyka. Niebezpieczni bowiem są dla religji — inteligentni jej wyznawcy.

W każdym zaś razie ma p. Rostworowski to, co księża nazywają „dobrą wolą". Bezwzględny nawet surowo dogmatyczny katolik przyznać mu ją musi, choćby miał mu „to i owo" do zarzucenia. Zarzuciłby mu przedewszystkiem pewną mglistość i zbytnią szerokość w ujmowaniu moralno religijnych idei, zarzuciłby mu, że przepaja wiarę poglądami indywidualnymi. Wszystko to czyni zeń postać niezwykle zajmującą. Nawet dla sceptyków.

Szczytem ideału jest dlań, jak łatwo domyśleć się można — Bóg. Bóg, to synteza wszystkich ideałów, których ludzkość — nie widzi, gdyż ich nie pragnie. Szuka ona natomiast tego, co marne, ziemskie, niskie. Nie umie wznieść się na wyższe stanowisko, z któregoby oglądając świat, spostrzegła marność i znikomość tego, co kocha, a wielkość tego, o czem zapomina. Czy nie umie wznieść się, czy nie chce? „Właściwie nie chce"

FIODOR DOSTOJEWSKI. 3

Cudza żona i mąż pod łóżkiem.

(Niezwykłe zdarzenie).

Z rosyjskiego przełożył Sydir Twerdochlib.

—o—

(Ciąg dalszy).

— Jenerał. Powiem panu zaraz, jaki jenerał: no, jenerał Połowicyn.

— Masz tu teraz! Nie, to nie ci znajomi moi! (Ach, niech to wszyscy djabli!...)

— Nie ci?

— Nie ci.

Milczeli obaj i nie rozumiejąc patrzyli wzajem na siebie.

— No czegoż pan tak na mnie patrzy? — zawołał młody człowiek, ze złością otrząsając się z odrętwy i zamyślenia.

Drugi pan poruszył się niespokojnie.

— Ja, ja, przyznam się...

— Nie, pozwól pan pozwólże pan, teraz będziemy ze sobą mówili rozumniej. Sprawa obu nas zarówno obchodzi. Proszę mi wyjaśnić... Kogo pan tam masz?

— To jest, znajomego?

— Tak, znajomego...

— A więc widzi pan! Po oczach pańskich poznaję, że zgadłem!

— Do djaska! Ależ nie, nie u djaska! Ślepy pan jesteś, czy co takiego? Przecie stoję przed panem, przecież nie z nią jestem teraz! Nu-że więc! Nu-że! Zresztą, mnie to obojętne: powie pan lub nie!

Młody człowiek wściekły wykręcił się dwa razy na obcasie i machnął ręką.

— Ależ ja nic, ja tak sobie. Proszę mnie wysłuchać, gotów jestem wobec pana, jako wobec człowieka szlachetnego, wszyściuteńko wyznać: Zrazu żona uczęszczała tu sama. Spokrewniona jest z nimi; niczego więc nie podejrzewałem; wczoraj spotykam jego ekscellencję: powiadą, że od trzech tygodni zajmuje mieszkanie gdzieindziej, a ona... to jest nie żona, tylko cudzą żona (na Wozneseńskim moście), otóż pani ta mówiła, że mieszkanie po jego ekscellencji zajął młody człowiek, nazwiskiem Bobynicyn.

— A niech to wszyscy djabli porwą!...

— Łaskawy panie, zrozumie pan, w jakim ja jestem strachu!

— E, do djabła! Co mnie to obchodzi, że pan jest w strachu? Ach! Oto tam przesunął się cień czyjś, tam oto...

— Gdzie? gdzie? Nie zapomnij tylko zawołać: Iwanie Andrzejowiczu, a teraz ja lecę...

— Dobrze, dobrze. Tam do djabła! To Iwan Andrzejowicz!!

— Jestem — zawołał Iwan Andrzejowicz, zawróciwszy zupełnie zdyszany. — No co? co? gdzie?

— Nic, nic. Ja tylko tak... chciałbym tylko wiedzieć, jak na imię tej pani?

— Głaf...

— Glafira?

— Nie, nie wiem napewno, czy Glafira... przepraszam, nie mogę panu zdradzić jej imienia.

Mówiąc to czcigodny pan był blady jak płótno.

— Tak, tak, oczywiście, nie Glafira, i to się nie nazywa Glafira; zresztą, z kim-że to ona idzie?

— Gdzie?

— Tam! Niech wszyscy djabli!...

(Młody człowiek nie mógł ustać na miejscu z wściekłości).

— Widzi pan! Skąd pan wiedział, że jej na imię Głafira?

— Ostatecznie, niech to wszyscy djabli porwą! Jeszcze i pan mi tu tkwi na karku! A przecież, mówił pan, że pańska nie nazywa się Głafira?

— Łaskawy panie, cóż to za ton!

— Do stu tysięcy djabłów z tonem teraz! Żona to pańska, czy —?

— Nie, to jest, ja nie jestem żonaty... W każdym jednak razie nie posyła się do stu tysięcy djabłów w nieszczęściu szanowanego człowieka, powiedzmy godnego szacunku, ostatecznie dobrze wychowanego. Pan ciągle wzywa wszystkie djably!

— No tak, djabeł pana bierz! Rozumie pan?

— Gniew pana zaślepia, więc milczę. Boże, któż to?

— Gdzie?

Rozległ się gwar i śmiech; dwie dziewki wyszły z kamienicy; ci obydwaj rzucili się ku nim.

— A to dopiero! Co pan wyrabia?

— A pan co?

— To nie one!

— Aha, to do innej! Dorożka!

— Dokąd, panienki?

— W Pokrowską dzielnicę; siadaj, Hanko, podwiozę cię.

— Siądę z tej strony; wio-o! Ale prędko...

odpowiedziałby p. Rostworowski, gdybyśmy go tak przyparli do muru; dorzuciłby jednak dobrotliwie: „Potępiać jej jednak nie będę".

Wszak tyle jest sposobów, zapomocą których przy odrobinie tylko „dobrej woli", a może raczej dobrego serca, usprawiedliwić można te „straszne dzieci" takiemi, jak byli i zostaną na zawsze — ludzie. (W „Miłosierdziu" położył autor nacisk na wyraz: „straszne", w „Strasznych dzieciach" zaś na „dzieci"). „Są one wprawdzie złe, złe — — to djabeł właściwie temu winien, to on je tak psuje". — A od czegoż wolna wola? — „No, no, nie tak groźnie, nie tak poważnie", rzecze na to dobroduszny pessymista Karol Hubert — „Bóg jest miłosierny". — „Ale jest też sprawiedliwy, karze grzeszników, nieprawdaż?" — „Eh, idź do — —" tu ugryzł się p. Rostworowski w język — „jest sprawiedliwy, ale woli — przebaczać" odpowiada autor „Judasza", wskazując na swe „Straszne dzieci".

Bajka ta to komedja, napisana na marginesie „Miłosierdzia". Grymas dobrodusznej ironji na tle tragedji. Uśmiech pesymisty, błazeństwo mistyka.

Ludzie to lalki. Chciał je wprawić w ruch Aniołek-stróż, lecz chytry djasek (djabeł) wywodzi go w pole. On to przekręca „dobry" porządek świata: zamiast dać ludziom naprzód serca, by kochali wszystko, co wzniosłe, potem rydle, by jeli się pracy, a na końcu dopiero złote jabłko, symbol używania darów Bożych, daje on naprzód jabłko, budząc tem w duszach ludzkich żądzę użycia, życia „za darmo", potem rydle — wiedząc, że pracować nie będą chcieli, gdyż tęsknią do wygody (jabłko) — na końcu zaś serca, które ludzie — zjadają (materjalizm!). O jabłko powstaje spór między królem Caca a królową Dusia, kończący się tem, że Caca rozbija je o ścianę. Lament: „jak to źle żyć we dwoje!" (Przedtem zaś, gdy był jeszcze sam, domagał się Caca gwałtownie towarzyszki.) Usłużny djasek przyprowadza im więc dzieci: dwoje chłopców. — Rodzina jednak cierpi głód (złote jabłko rozbite!). Djasek daje więc chłopcom (brutalny Bobo i mazgajowaty Bazia) rydle. Nowy spór: żaden nie chce pracować. — Bójka. Konkluzja króla Cacy: „Źle żyć w rodzinie!" Wchodzą więc na scenę dwie „pracownice", którym jednak praca nie w głowie.

Zaczynają się miłostki, przyczem jednak cała młodzież zakochuje się fałszywie, to znaczy Bobo w Gryzi, Gryzia natomiast w Bazi, Bazia w Fryzi, Fryzia zaś w Bobie. Więc źle też żyć w gromadzie, konkluduje zrozpaczony król Caca. — Co robić? „Czego pragniecie teraz", szepcze djasek?

„Fufy, Fufy!" wołają lalki; „Fufa", będąca najtrudniejszym do zrozumienia symbolem bajki p. Rostworowskiego, ma uzmysławiać wszelką marność ziemską, cel niskich pragnień ludzkich. „Niewiasta", czytamy w Apokalipsie św. Jana, rozdział XVII., skąd p. Rostworowski zaczerpnął pomysł do stworzenia zagadkowej tej postaci, „siedząca na czerwonej bestji, pełnej imion bluźnierstwa"... „przyobleczona była w purpurę i karmazyn, i uzłocona złotem, i drogim kamieniem, i perłami, mając kubek złoty w ręce swej pełny obrzydliwości i plugastwa wszeteczeństwa swojego. A na czele swojem imię napisane: Tajemnica: **Babilonia wielka**, matka wszeteczeństwa i brzydliwości ziemie". Rozdział kończy się temi słowy: „A niewiasta, którąś widział, jest miasto wielkie, która ma królestwo na królmi ziemie".

Krótko mówiąc, Fufa to — znikome szczęście doczesne, blichtr bogactw i wspaniałości ziemskiej, symbol używania życia bez pracy, to — ten „nędzny, marny" świat. Wszyscy o nią walczą. Z początku ubiegają się skromnie o jej względy, gdy próby zaś nie skutkują, chwytają się przemocy. Każdy z nich, chcąc posiąść ją wyłącznie dla siebie (egoizm, wedle p. Rostworowskiego, główna wada ludzka i główna przyczyna wszelkich walk socjalnych), wdziewa maskę, bierze sztylet do ręki, by — zdobywać. Każdy sądzi, że to on sam tylko otrzymał sztylet i maskę (które to rzeczy wręczył wszystkim djasek, pokątny doradca w każdej zbrodni). Skoro jednak widzą, że towarzysze ich mają tę samą broń, to każdy z nich — znowu na własną rękę (egoizm!!) postanawia podpalić arenę (ziemia) i samemu uciec z pożaru. Ze wszystkich więc stron bucha ogień, każdy chce uciekać, lecz — djabeł zamknął świat na klucz, który schował do kieszeni. Przepadło! — Wszyscy teraz intonują: „Pod Twoją obronę!"

I to „Pod Twoją obronę", ten rozpaczliwy wzlot dusz ludzkich w górę, albo inaczej ta tchórzowska modlitwa, uratuje ich w oczach klucznika św. Piotra, który rozgrzesza ostatecznie swe „straszne dzieci". Wszak modliły się raz. Kończy się na strąceniu do czeluści piekielnych djaska, na przekleństwie „Fufy—fufineczki" i na haśle: „Na sąd". Grzesznicy bowiem stanąć jeszcze muszą przed trybunałem Boga. Że sąd ten wypadnie łaskawie, każe domyślać się stanowczo — p. Rostworowski. — Ja tam do tak trudnych rzeczy mieszać się nie chcę, zdaje mi się jednak, że autor bajek zbyt mało wymaga od ludzi. Niech zresztą tak będzie, jak chce p. Rostworowski: wyjdziemy na tem wszyscy — bardzo dobrze. Niech się dzieje — miłosierdzie.

Tyle o ideologji „Strasznych dzieci". Ideologia ta podzieli los swych siostrzyc, a mianowicie — nazwana będzie hipotezą. A zresztą w sprawach tych, niech radzą — inni. Wniknięcie zaś w poglądy filozoficzne autora okazuje się wobec „Strasznych dzieci" o tyle potrzebnem, że bez ich znajomości, dzieło to staje się dla widza męcząca zagadką. I ten brak jasności właśnie, to posługiwanie się zawiłą alegorją, stanowi kardynalną — konstrukcyjną — jego wadę, którą równoważą jednak zalety: dźwięczny wiersz, wyszukany, kosztowny, to, naśladując dziecinny, marjonetkowy charakter bajki, łatwy, prymitywny i — wysoce oryginalny ton utworu, będący jakby kombinacją misterjum z operetką, filozofii z baletem, trudnej alegorji z prostem widowiskiem religijno-ludowem.

(Przedstawieniem kierował dyrektor teatru miejskiego p. Teofil Trzciński. Trud mu się opłacił. Wykonawcy poszczególnych ról utrafili w ton utworu. Takoż dostrojone były dekoracje i kostiumy, za co należą się słowa uznania p. I. Gallowi).

Kraków, z końcem grudnia 1921.

—oo—

KAZIMIERZ WIERZYŃSKI.

FAR-WEST.

—o—

Kto z was to zdoła w pełni ocenić, panowie,
Kto to naprawdę dobrze zrozumieć potrafi?!
Chłopcem, byłem dwa lata w konwikcie w Chyrowie,
Ojciec Krysa uczył mię geografii!

Ten przedmiot, heroiczna rapsodja o świecie,
Jak sęp, mię porywał i nosił wysoko,
Mając lat jedenaście w ogromnym sekrecie
Napisałem prawdziwe studjum o Marokko.

Potem w Wiedniu, pamiętam, widziałem raz globus
Bez Ameryki, globus starszy od Kolumba,
Odtąd żyłem w podróżach, mój cygański obóz
Ciemniejsze miał przepaście, niżli Katakumba.

Już mię nie gorączkował gdzieś jakiś epizod
Wyciskany z ramoty podstarzałych osób,
Ja miałem dość mych własnych utrapień i zgryzot:
Wszak kopaliśmy złoto, — każdy na swój sposób!

O, lata, w których wszystkiem bywa panorama
I cyrk, jak piramida, wzniesiony na mieście,
Stare pisma z sylwetą płynącego „Frama"
I kino rozpędzone, jak kowboj w Far-West'cie!

Kalifornjo dzieciństwa! Wytęskniony lądzie
Majaczący przez każdą lunetę inaczej!
Ty jesteś, jak albatros, gdy na maszt usiadzie,
Natchnieniem podróżników i poszukiwaczy!

—oo—

Dorożka odjechała.

— Skąd one wyszły?

— Boże! Boże! Czy nie pójść-by nam na górę!

— Do kogo?

— No, do Bobynicyna...

— E, nie, nie trzeba...

— Dlaczego?

— Jabym poszedł, ale ona wtedy się... wykręci; ja ją znam! Powie, że umyślnie przyszła dlatego, by mnie z kimś złapać, i wszystko na mnie zwali!

— I wiedzieć, że, być może, ona tam jest! Słuchaj pan — nie wiem doprawdy, dlaczegoby pan nie umiał pójść — do mieszkania jenerała...

— Ależ on się wyprowadził!

— To obojętne, pojmuje pan? Przecież ona do niego poszła: no, więc pan także — pojmuje pan? Zrobi pan taką minę, jakby pan nie wiedział o tem, że jenerał się wyprowadził, niby to przychodzi pan do niego po żonę, no, i tak dalej.

— A potem?

— No, a potem przyłapuj-że pan, kto się nawinie, u Bobynicyna. Tfu, do djabła, co to za głu...

— A cóż panu do tego, że ja przyłapię? Widać...

— Cóż i cóż! Łaskawco! Cóż? pan znowu swoje tak jak przedtem? Ach, Boże! Boże! Wstydź się pan, śmieszny człowiecze, głupi człowiecze!

— Że też to pana tak zajmuje, to dziwne? Chce się pan dowiedzieć...

— Co! dowiedzieć? Czego? Idź-że pan do djabła, nic tu teraz po panu! Ja sam pójdę, ustąp się pan, idź precz, pilnuj pan, lataj pan tam, no!

— Panie łaskawy, pan się zapomina! — zawołał jegomość w jonatach w rozpaczy.

— No i cóż? No i cóż, że się zapominam? — odparł młody człowiek, zacisnąwszy zęby i wściekły podstąpił ku panu w jonatach. — No i cóż? Przed kim to ja się zapominam?! — wrzasnął, ściskając pięście.

— Ależ panie łaskawy, za pozwoleniem...

— No, kim pan jesteś, wobec kogo to ja się zapominam; jaka jest pańska godność?

— Nie wiem doprawdy, co to takiego, młody człowieku; na co panu mego nazwiska?... Nie mogę go wyjawić... Raczej już pójdę tam razem z panem. Chodźmy, ja się nie cofnę, na wszystko jestem gotowy... Zważ pan jednak, że zasługuję na trochę grzeczniejsze traktowanie! Nigdzie nie należy tracić równowagi ducha, i jeśli pan jesteś czemś podenerwowany, — domyślam się czem, — to w każdym razie nie trzeba się zapominać... Pan jesteś jeszcze bardzo, bardzo młodym człowiekiem!...

— Co mi tam do tego, żeś pan stary! Nie widział nikt! Ustąp się pan precz, czego pan tu lata?

— Ja stary! Dlaczego, jaki ja stary? Co się tyczy stanowiska chyba... ja nie latam...

— Widać, widać. Idź-że pan już precz...

— Nie, już razem będziemy; pan mi nie może zakazać; ja także jestem wmieszany; ja z panem razem...

— No, to ciszej się pan zachowuj, cicho, milcześ!...

Obaj weszli do sieni i stąpali po schodach na trzecie piętro; było całkiem ciemno.

— Zatrzymaj się pan! Ma pan zapałki?

— Zapałki? Jakie zapałki?

— Cygara pan pali?

— A, zapałki, zapałki! mam, mam, rozumie się, zaraz proszę, czekaj-że pan...

Pan w jonatach począł szukać po kieszeniach.

— Tfu, co za... djabeł! Zdaje się te drzwi...

— Te-te-te...

— Te-te-te... wrzeszcz pan jeszcze głośniej? Cicho!

— Panie łaskawy, muszę się hamować z panem, ale ja nie jestem do czegoś podobnego przyzwyczajony... jesteś pan bezczelnym człowiekiem, doprawdy!...

Rozbłysła zapałka.

— Tak jest, oto bilet! Czytaj pan: Bobynicyn. Widzi pan: Bobynicyn?

— Widzę, widzę!

— Ci-szej! Co, zgasła?

— Zgasła.

— Trzeba zapukać?

— Pewnie, że trzeba — ozwał się pan w jonatach.

— Więc pukaj pan!

— Nie, dlaczego to ja mam pukać? Niech pan zacznie, pukaj-że pan...

— A to tchórz!

— Pan sam jesteś tchórzem!

(C. d. n.).

—oo—

Wiadomości telegraficzne.

Preliminarz budżetowy na r. 1922 min. skarbu złoży Sejmowi przy końcu stycznia. (Tel. wł.).

Likwidator b. min. aprowizacji. Warszawa. „Monitor Polski" podaje zgodnie z uchwałą rady ministrów z dnia 6. i 8. grudnia 1921, minister skarbu zamianował p. Adama Linckera likwidatorem b. ministerstwa aprowizacji. (PAT.)

Bolszewicy wstrzymali transport rzeźb do Polski. Moskwa. Wysłany dnia 27. grudnia transport z rzeźbami sali poselskiej na Wawelu, który w myśl uchwał mieszanej komisji wspólnej winien był być stąd wysłany przed 15. grudnia, wskutek zlekceważenia odnośnych postanowień przez pełnomocnika sowieckiego został zatrzymany w Mińsku. (PAT).

Ofenzywa rosyjska w Karelji. Kopenhaga. „Berlingske Titende" donosi z Helsingforsu, że ofenzywa rozpoczęta przez bolszewików w Karelji zmusiła Karelczyków po krótkiej walce do opuszczenia Porajavo. (PAT.)

Bonomi wyjechał do Cannes w towarzystwie ciała dyplomatycznego, oraz dyrektora banku generalnego Rossiniego. (PAT.)

Europejska centrala dla dostarczania banknotów. Waszyngton. Senator Oven przedłożył w senacie projekt utworzenia europejskiego związkowego Banku rezerwowego, którego zadaniem byłoby dostarczanie Europie pieniędzy papierowych, zagwarantowanych złotem. (PAT).

NOWE KSIĄŻKI

Jan Jakób Rousseau: Wyznania. Przełożył **Boy.** Tom I. Wydanie drugie, przejrzane przez tłumacza. Warszawa 1921. Instytut wydawniczy „Biblioteka Polska".

Edward Ligocki: Nemezis. Dramat w 3 akt. Warszawa 1921. Instytut wydawniczy „Biblioteka polska".

Edward Ligocki: Historje o panu Bazylim. Warszawa 1921. Instytut wydawniczy „Biblioteka polska".

Edward Ligocki: W ogrodzie róż. Poezje. Serja V. Warszawa 1921. Instytut wydawniczy „Biblioteka polska".

Róża Czekańska-Heymanowa: We mgle i słońcu. Poezje. Warszawa 1921.

Remigiusz Kwiatkowski: Liście bambusu. Poezje chińskie. Towarzystwo wydawn. „Ignis". Warszawa 1922.

Julian Tuwim: Siódma jesień. Towarzystwo wydawnicze „Ignis". Warszawa 1922.

Owidyusz: Sztuka kochania. Przekład Juljana Ejsmonda. Pierwsza księga. Warszawa 1922. Towarzystwo wydawnicze „Ignis".

Romain Rolland: „Cola Breugnon". Powieść. Z upoważnienia autora przełożył **F. Mirandola.** (Biblioteka laureatów Nobla. Pod redakcją dra Stanisława Lama). Lwów—Poznań 1921. Nakładem Wydawnictwa Polskiego.

KRONIKA SPORTOWA.

Nagroda za wynalazek w lotnictwie. Dzienniki angielskie donoszą, że minister lotnictwa wyznaczył nagrodę 50.000 szterlingów za wynalazek umożliwiający aeroplanom wzbijanie się w górę w kierunku pionowym. W sferach lotniczych angielskich są zdania, że zastosowanie helikopterów może doprowadzić do rozwiązania tego problemu.

KRONIKA EKONOMICZNA

+ **Obniżka cen węgla.** Magistrat krakowski obniżył z dniem 1. bm. ceny węgla sprowadzanego przez magistrat na cele opału domowego, o 111 mk. na cetnarze metr. Dla składów hurtownych i detalicznych magistrat ustalił ceny następujące: Za wagon węgla (10 ton) na dworcu 121 tysięcy, 600 mk. za cetnar metryczny w składach przy dworcu 1267 mk. za cetnar metr. w innych składach u drobnych sprzedawców 1367 mk.

+ **Protest francuski przeciw naszej polityce celnej w sprawie celulozy.** Z Warszawy donoszą: Ministerstwo spraw zagr. w Paryżu założyło protest z powodu niedostatecznego stosowania ceł ochronnych na rzecz naszego przemysłu celulozy, nawiasem mówiąc, reprezentowanego przez jedyną fabrykę we Włocławku. Protest ten tłumaczy się tem, że w akcjach fabryki włocławskiej angażowany jest kapitał przeważnie francuski.

Fabryka włocławska wystąpiła z żądaniem do ministerstwa handlu i przemysłu, podniesienia cła od przywozu celulozy z zagranicy, głównie z Niemiec. Żądanie to jednak w ministerstwie handlu i przemysłu zostało nieprzychylnie przyjęte, bo podrożyłoby niepomiernie i tak drogi już papier i pogorszyłoby i tak trudne już stanowisko zwłaszcza wydawnictw prasowych i innych, zwłaszcza, że z powodu niskiej produkcji fabryki włocławskiej, wynoszącej tylko 150 wagonów dziennie, a nie pokrywającej naszego zapotrzebowania około 200 wagonów dziennie, jesteśmy skazani na przywóz z zagranicy. Żądanie to uważane jest za bezzasadne, bo fabryka daje akcjonarjuszom dostateczny zysk. Wynika to także ze stanowiska odmownego zarządu fabryki, który na wszelkie oferty nabycia fabryki przez kapitał polski ma tylko jedną odpowiedź: nie.

Mimo to ministerstwo przemysłu i handlu, uwzględniając protest francuski, weszło w ostatnich dniach w pertraktacje przy udziale producentów i konsumentów, chcąc dojść do porozumienia, którego wynikiem byłoby pewne nieznaczne podniesienie cła na celulozę, przeznaczoną do wyrobu papieru, z wyjątkiem papieru dla wydawnictw gazetowych i książek naukowych.

— **Celem ożywienia stosunków handlowych** między Polską a Rosją — jak donoszą z Warszawy — ministerstwo spraw wewn. wydać ma w najkrótszym czasie rozporządzenie, dopuszczające za przepustkami obywateli z Rosji na terytorjum pogranicza polskiego na 24 godzin.

+ **Termin importu z Danji masła i sera** bez cła przedłużony został do 1. lutego br.

—oo—

Kursa giełdy lwowskiej.

Lwów, 6. stycznia 1922.

Akcje bankowe za sztukę (łącznie z kuponem bieżącym

	Płacą: Mkp.	żąd. Mkp.	transak. Mkp.
Bank akcyjny związkowy IV. i V. emisji	280—44·80	000 — 725	—·—
Bank Dyskon. we Lwowie	280—00	650 —·—	—·—
Bank handl. w Poznaniu	1000—200	8600	—·—
Bank hip. akc.	280—30·—	889 — 930	—·—
Bank hipoteczny zemel.	280—28·—	420·— —·—	—·—
Bank Małopolski	280—35·—	775·— 000	—·—
Bank powszechny kredyt.	140·—7·—	400·—	—·—
Bank przemysłowy	280—35·—	600·— 000	—·—
Bank Ziemski kredyt. z K	280—35·—	572·— 625	—·—

Akcje Tow. handl. i przem.: Browary lwowskie 17000—, Tow. Chodorów 3100.—3200 Karpalit 1500 0000, Ćmielów 5200—0000, „Portland Szczakowa" —·— „Galicja" 1950 2050 Gafota, 1900 0000, Górka 7800—000, „Olkos" 5050—0000 „Parowozy" 1350 —·— „Patria" 4700—0000 „Pezet" 950 000 „Pocisk" 875—000, Polski Glob 1125 0000, Polska Nafta 1700 1800 Polskie Tow. handlowe 650 700 Rakszawa 3000—3300, Zakłady elektr. „Siersza" 1400 000 Gal. Zakł. górn. Siersza 7500—000, „Tepege" 5400—0000, Zieleniewski 5700—000, Żegluga polska 450—000.

Waluty: Ruble carskie po 100 rb. 250·— 400·— ruble carskie po **500 rb.** 150·— 180·—, ruble carskie drobne 100 120·—, **ruble dumskie** (po 1000) 30·— 50·— ruble dumskie (po 250) 20·— 40·—, Ruble dumskie kierenki (po 40 i 20) 10·— 15·—, Karbowańce (po 1000) 3·— Grzywny (po 500 i wyżej) 6·— 10·—, 100 franków francuskich 228·— 233·— 000, franków szwajcarskich 585·— 575·—, 1 sterling 11700·— 12200, 1 dolar amerykański 2800·— 2900·—, 1 dolar kanadyjski 2400·— 2500·—, Marki niemieckie po 1000 14·50 16·70, Marki niemieckie po 100 15·25 16·25 Marki niemieckie drobne 14·50 15·50, Lei rumuńskie (po 100) 2900·— 2200, Lei rumuńskie drobne 17·— 20·— Liry włoskie 120·— 130·—, Czeskie korony (po 500—1000) 43·00 45·00, Korony austr. niem. stempl. 45·50 0·0. Franki belgijskie 213 223—.

Dewizy: Wypłata na Londyn 11700—12200, na Paryż 225 235 Zurych 585·00 575·00, Praga 44·50 46·50 na Wiedeń 0·42 0·48 na Berlin 15·25, 16·25 na Nowy Jork 2750 2850, Medjolan 11200—11800—, Bukareszt 120 122

—o—

Zurych. (PAT). Kursa giełdy z 5. stycznia 1922: Berlin 2.55. Holandja 129.50. Nowy Jork 517. Londyn 21.67. Paryż 41.15. Medjolan 21.95. Bruksela 39.25. Kopenhaga 102.10. Sztokholm 128. Chrystjanja 50.50. Madryt 77. Buenos Aires 170. Praga 8.30. Budapeszt 0.85. Zagrzeb 1.85. Warszawa 0.17. Wiedeń 0.17. Austr. stempl. 0.10.

Giełda zbożowo-towarowa z 5. bm. Warszawa. Pertraktacji nie dokonano, słaby nastrój utrzymany. (PAT.)

Notowania ceny zbóż z 5. stycznia. (Biuletyn Banku rolniczego.) Pszenica 105—110, żyto 72—73, jęczmień 68—75, owies 73, kukurudza 92—93 kraj. z obecnego zbioru, hreczka 72, fasola 90—105, proso 85—90, groch polny 80—82, wyka 65, bobik 70—75, łubin 35, groch Wiktorja 150.

OGŁOSZENIA.

L.M. 85.175/921/VII.

Obwieszczenie.

Rada miejska uchwałami z d. 15 i 22. grudnia 1921, postanowiła opłatę gminną od psów tak samców, jako też od samic w obrębie gminy miasta Lwowa z przedmieściami pobieraną na mocy reskrytu Minist. spraw wewnętrznych, w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu z dnia 11. marca 1921 N. S. F. 2289/I. w wysokości 50 mk. rocznie od sztuki podwyższyć do kwoty 500 mk. (pięćset) marek rocznie od sztuki.

Psy w obrębie realności ciągle na uwięzi trzymane, czyli t. zw. łańcuchowe jak również psy, przeznaczone dla celów wojskowych i policyjnych mają być nadal wolne od opłaty gminnej.

Powyższe uchwały Rady miejskiej podaje się niniejszem stosownie do przepisu § 93 statutu król. stoł. m. Lwowa do powszechnej wiadomości z tem, że każdemu członkowi gminy wolno w ciągu dni ośmiu od daty niniejszego obwieszczenia wnieść do Magistratu odnoszące się do tego przedmiotu uwagi, które przy zasięganiu wyższego zatwierdzenia będą przedłożone.

Magistrat kr. st. m. Lwowa.
Lwów, dnia 30. grudnia 1921.

473 **Neumann** m. p.

Od Administracji „KURJERA LWOWSKIEGO"

Upraszamy uprzejmie o jak najrychlejsze nadesłanie prenumeraty na styczeń 1922, wraz z ewent. zaległością, celem uregulowania nakładu. — Wypłata kwot wpłaconych na czeki Poczt. Kasy oszczędn. następuje po upływie 8 do 10 dni, z tego powodu najrychlejsza wysyłka prenumeraty jest wskazaną w interesie szan. — — prenumeratorów, gdyż — —

10. stycznia 1922 r., wstrzymamy wysyłkę „Kurjera Lwowskiego"

tym prenumeratorom, którzy do tego dnia nie nadeszlą prenumeraty i nie wyrównają ewent. zaległości. Na czekach lub przekazach wymienić należy, na jaki cel służyć ma nadesłana kwota: prenumerata, ogłoszenie, składki.

Cena prenumeraty wynosi:

We Lwowie miesięcznie do odbierania w administracji Kurjera Lwowskiego	440 m.
We Lwowie z odnoszeniem do domu	500 m
Z przesyłką pocztową w całej Polsce	500 m
Zagranicą miesięcznie	650 m.
Za zmianę adresu dopłaca się	10 m.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.

Ze względu na coraz częstsze wypadki niszczenia cmentarzy wojennych, w szczególności nagrobków i krzyży drewnianych, których zdziczałe jednostki używają na opał. Magistrat miasta Lwowa zwraca się do ogółu mieszkańców z gorącym apelem, by z pietyzmu dla poległych, wspólnie z władzami roztoczyły opiekę i ochronę nad grobami wojennymi i donosiły magistratowi o każdym spostrzeżonym wypadku dewastacji, a magistrat z całą surowością pociągnie winnych do odpowiedzialności.

Z Drukarni Polskiej pod zarządem Józefa Raczyńskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 31. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Stroiński